Stanisław Estreicher. W. L. Jaworski.

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

Z OKAZYI

SIEDMDZIESIĄTEJ ROCZNICY JEGO URODZIN.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego
1899.

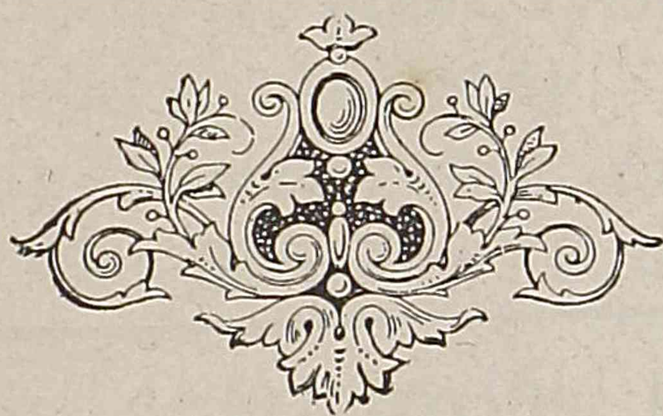
WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

Stanisław Estreicher. W. L. Jaworski.

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

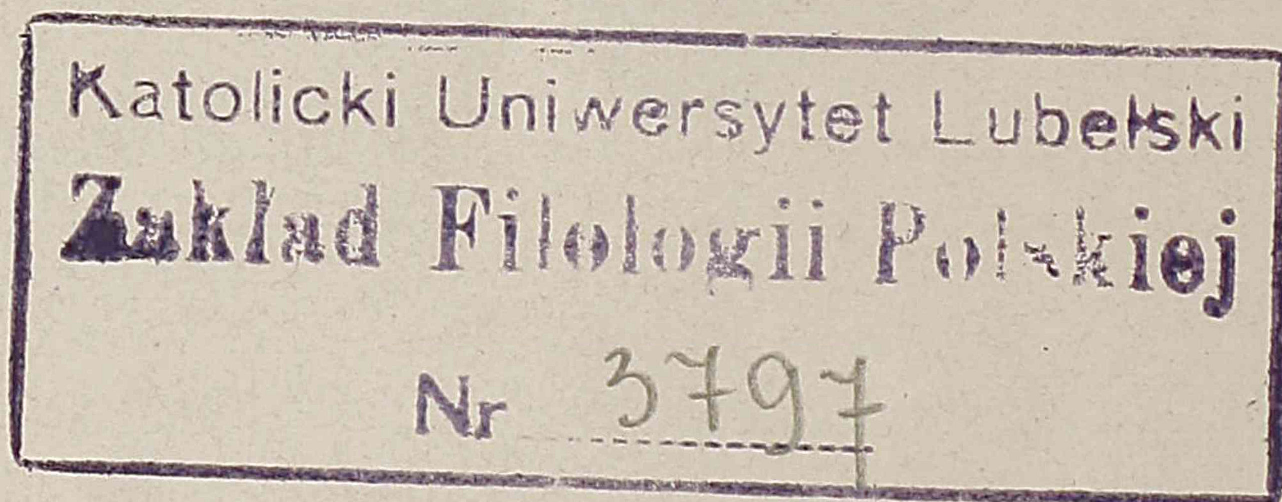
Z OKAZYI

SIEDMDZIESIĄTEJ ROCZNICY JEGO URODZIN.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego
1899.

Osobne odbicie z „CZASU“ z Numerów 24, 25 i 26 (z dnia 29 i 31 stycznia oraz 1 lutego) 1899 r.



Nakładem Autorów.

Petersburgu odbywa się w dniu dzisiejszym uroczystość oddania czci zasługom jednego z tych pisarzy, którzy należą do prawdziwych rzadkości w społeczeństwie, wydającem z siebie przeważnie natury miękkie, wrażliwe, poddające się chwilowym popędom, pełne fantazyi niewciśniętej w jarzmo rozsądku.

To też nie dziw, jeżeli przypadkiem w takie społeczeństwo zabłąkany człowiek, o duszy wprost przeciwnej, przechodzi przez życie mało uznany, nieraz poniewierany, obarczany — w dobrej może nawet niekiedy wierze, choć najniesłuszniej — przez swoich współziomków daleko sięgającymi zarzutami.

Pomiędzy nim, a pomiędzy jego społeczeństwem wywiązuje się ciągła walka, walka duszy indywidualnej z duszą rasy, bolesna i tragiczna, jak może żadna inna. Bywa, że indywiduum się ugina lub odwraca od swoich „niemych i głuchych“ albo „pełnych wstrętu,“ jak to określał Słowacki, słuchaczy i zamyka się w sobie, jak ślimak w skorupie. Ale bywa także — a cześć takim charakterom! — iż nieuznany i z uprzedzeniem przyjmowany pra-

cownik nie przestaje rzucać zdrowego ziarna, z którego urasta z czasem zbiór, będący może na razie twardym do przełknięcia chlebem, ale dostarczającym nowych, brakujących dotąd pierwiastków duszy i myśli społecznej.

Takim siewcą niestrudzonym, nieuważającym na popularność, umiejącym narzucić swoje „ja" chłodnemu otoczeniu, jest Włodzimierz Spasowicz, świetny krytyk, znakomity i pełen zasług prawnik, głęboko patrzący polityk. A przytem wszystkiem charakter nieugięty, idący wytrwale naprzód drogą, którą uznał, jako jedynie dobrą. Bujny i wielostronny to umysł, umiejący przerzucić się z łatwością od suchej prozy artykułów kodeksu do rozpatrywania fantastycznych dróg ducha największych mistrzów słowa, ale w tej bujności panuje konsekwencya ostatecznych celów i surowa wierność zasadniczym swym założeniom. Pisarz polityczny, prawnik i krytyk kojarzą się w tym człowieku w organiczną całość, a jeżeli dzisiaj, kreśląc tych kilkaset wierszy z okazyi siedmdziesiątej rocznicy urodzin, oddzielamy historyka literatury i jej krytyka — od pisarza politycznego, to dzieje się to tylko dla łatwiejszego przeglądu rezultatów jego pisarskiej pracy.

W rzeczywistości jednak każde z pism jego, bez względu na swój temat, bywa zawsze przyczynkiem do jego obywatelskiej działalności. Bywa owocem jednej i tej samej zasadniczej myśli, która całej jego pracy przyświeca, a którą najkró-

cej można chyba zdefiniować jako pracę nad unowożytnieniem społeczeństwa, nad przelaniem jego dawnych i świetnych tradycyj czy ideałów w nowe formy, któreby dozwoliły tym ideałom nadal swobodnie się rozwijać, formy, zastosowane ściśle do koniecznych potrzeb, narzuconych przez chwilę dzisiejszą.



I.

Włodzimierz Spasowicz nie należał nigdy do „cechu“ historyków i krytyków literackich, w pracy jego na tem polu było zawsze coś dorywczego, coś z wolontaryusza i dyletanta. Wprawdzie debiutował w piśmiennictwie jako autor studyów o Rudawskim, Orzelskim i Heidenszteinie (w latach 1855—1856), a więc studyów nad dziejopisami łacińskimi, ale następnie na lat kilkadziesiąt oddał się zajęciom prawniczym, profesorskim i politycznym, a literaturą zajmował się tylko mimochodem, w przerwach od tamtych zajęć. Więcej czasu zaczął jej dopiero poświęcać po roku 1876, z chwilą założenia warszawskiego *Ateneum*, którego był wydawcą. Zjawia się odtąd kolejno po sobie cały szereg studyów o Syrokomli, o Polu, o Hamlecie, o pamiętnikach Matuszewicza, o Konradzie Wallenrodzie, o bajronizmie u poetów polskich i rosyjskich, o Bajronie i jego poprzednikach, o Schillerze i Göthem, o Połanieckich Sienkiewicza. Ale w chwili, gdy je Spasowicz pisał, nie był to już młody człowiek, wstępujący dopiero w życie, zmienny w swoich wrażeniach i

żądny ciągłej zmiany, ale pięćdziesięcioletni mężczyzna, umysł zrównoważony, wiedzący, skąd w swoich wnioskach wychodzi i jasno swój cel ograniczający. Miał już za sobą obfitą w myśli działalność na polu piśmiennictwa rosyjskiego i posiadał wyrobioną fizyognomię duchową, równie wybitną i charakterystyczną, jak ta twarz, którą oglądamy na czele pierwszego tomu jego *Dzieł*, wydanych niedawno w Petersburgu, twarz o przenikliwych, bystrych oczach, zdających się mówić: nic przedemną nie ukryjesz.

Naturalnie nie mam tu na myśli jego politycznych zapatrywań oddawna uświadomionych i wyłożonych jasno w całym szeregu polemik i rozpraw, wydanych osobno po rosyjsku w r. 1872, ale chodzi mi o te metodyczno-filozoficzne założenia, które dla historyka literatury są rzeczą równie niezbędną jak dla każdego innego umysłu, zastanawiającego się nad jakąkolwiek sferą cywilizacyi i działalności ludzkiej: polityka, socyologa czy estetyka.

Otóż pod tym względem Spasowicz po r. 1876 występuje odrazu jako umysł przetrawiony, pewny siebie i konsekwentny. W pismach polskich trudno też szukać dróg powstawania i przeradzania się jego podstaw myślowych — a proces taki bywa zwykle tak bardzo zajmujący! — można tylko stwierdzić i opisać zjawisko już gotowe.

Poziom krytyki polskiej, w czasie gdy Spasowicz kończył lata młodzieńcze (1850—1860), nie stał bynajmniej w jednej linii z poziomem innych

działów naszej myśli. Brakowało ludzi głębszych, zdających sobie jasną sprawę, czego od pisarza lub dzieła sztuki wymagać należy i dlaczego? — Lucyan Siemieński, umysł żywy, wrażliwy na piękno, był może najwybitniejszym reprezentantem ówczesnej metody intuicyjnej, nieraz trafnie, nieraz może błędnie, ale zawsze nieświadomie formułującej swoje sądy.

Ale taka estetyka była już wówczas na Zachodzie czemś mocno przestarzałem, dogasała z Janin'em i Sainte Beuve'm, a na jej miejsce wschodziła nowa, usiłująca oprzeć swe sądy na pewnych ścisłych podstawach i kryteryach, oswobodzić się od subjektywizmu, budującego na piaskach, poszukać zetknięcia i wspólnych punktów wyjścia z jedną nauk o człowieku.

Ten perjod przetwarzania się wiedzy estetycznej, do dzisiaj dnia zamknięty jeszcze nie jest, ale w każdym razie rozświetlono już niejeden punkt sporny, rzucono fundamenta pod nową estetykę. Przypomnijmy tylko tak ważną zdobycz, jak złamanie autorytetu konwencyonalnej, uświęconej tradycyą prawdy, albo uznanie, iż wartość (estetyczna) dzieła sztuki jest czemś zupełnie niezwiązanem z ideą moralnego dobra, teza, która jeszcze lat kilkanaście temu była herezyą.

Jeślibyśmy się zapytali, czemu nowsza estetyka zawdzięcza wyrobienie swoich podstaw, to bez wahania można odpowiedzieć, iż bliższemu zesunięciu kwestyj estetycznych z dwiema innemi gałęziami wiedzy o człowieku: z psychologią i so-

cyologią, z wiedzą o duszy indywidualnej i o organizmach zbiorowych. W tych dwóch kierunkach rozszczepiła się dzisiejsza metoda krytyczna i trudno powiedzieć, który z nich dostarczył w ostatnich czasach większych arcydzieł i świetniejszych myślicieli: kierunek Taine'a czy Fagueta lub Lemaître'a.

Mniejsza na razie o kierunek psychologiczny, odtwarzający subtelności duszy ludzkiej na tle badanego utworu, na razie zwrócić chcę uwagę na kierunek społeczny, wykazujący zależność artysty i jego dzieła od wielkich prądów kultury, wśród których żyje i udowadniający względność różnych miar estetycznych, przykrojonych dla niektórych epok, a zgoła nieodpowiednich dla innych. Do tego kierunku zaliczyć trzeba Spasowicza.

Zabierając się do studyów nad literaturą, wniósł on głęboką znajomość życia społecznego, jego praw i dzisiejszych kierunków. Wiedza prawnicza ma to do siebie, iż przymusza do patrzenia objektywnego na zmienne i kapryśne wypadki bieżące, uczy w nich szukać pewnych stałych cech i grupować je w należyty związek najprzód z objawami pokrewnymi, następnie z ich właściwemi przyczynami i skutkami. To też nic dziwnego, iż dlatego znakomitego umysłu prawniczego zjawiska takie, jak bajronizm europejski lub jak kult dla staroszlachetczyzny w poezyi naszej z połowy XIX wieku (Kondratowicz, Pol) zarysowały się odrazu, jako doniosłe fenomeny społeczne, a nie jako jakiś przygodny objaw indywidualnych zamiłowań lub psychicznych właściwości artysty.

Wobec tych fenomenów społecznych zajmuje Spasowicz stanowisko objektywnego badacza, o ile chodzi o ich przyczyny, stanowisko pochwalcy lub krytyka, o ile chodzi o ich skutki. Dzieło sztuki jest czynem społecznym, wywołuje postęp lub reakcyę szkodzi lub pomaga rozwojowi kulturalnemu. Hasło: „sztuka dla sztuki" jest jak sądzę uprawnione, o ile chodzi o określenie pobudek, które mają kierować twórczością poety, czy malarza; tworzenie dla tendencyi społecznej nie jest godne artysty. Ale oczywiście nie wyłącza ono bynajmniej przykładania miary moralnej, czy społecznej do utworów sztuki. Byłoby u historyka literatury ciasnotą ograniczać swój kąt patrzenia do samej estetyki i nie interesować się pytaniem, czy rzecz artystycznie udała, nie jest równocześnie etycznie złą lub przykrą.

Od takiej ciasnoty Spasowicz jest daleki. Umie on doskonale odczuć i wykazać ten wzajemny związek i stosunek, jaki łączy duszę twórcy, odbitą w dziele, z problematami moralności lub polityki. Umie zanalizować duszę artysty, wykazać jej indywidualne cechy, obnażyć ją z tych osłon, w które ubrała się w swojem dziele — ale nie zaniedbuje nigdy — owszem kładzie na to główny nacisk — zestawić skutków, jakie dzieło wywołuje i związać je z całością cywilizacyi. Mimowoli nasuwa się tu porównanie z Tainem i jego uczniami, do których Spasowicza zaliczyć nie można. Taine jest — jak każdy rodowity Francuz — umysłem matematycznym, zdążającym do for-

mułki i jasnego, prostolinijnego szablonu. Rozłożywszy stosunek duszy indywidualnej do czynników z zewnątrz działających na trzy jedności, podciąga pod ten szablon skomplikowane objawy życia i wpada w gorszych swoich dziełach w szkolarstwo, jego zaś uczniowie — nie brak ich i u nas — wpadają w nie zawsze. Spasowicz teoretykiem krytyki literackiej, jak Taine, nie jest — ale także nie jest doktrynerem, jest to dusza bujna, wrażliwa, nie zdolna do zasklepienia się w formułce.

Ale zarazem tam, gdzie Spasowicz przystępuje do osądzenia wartości społecznej pewnych objawów sztuki, dalekim jest od moralizatorskiego i kaznodziejskiego sposobu patrzenia na nie, umie stanąć na stanowisku objektywnem. Konstatuje fakta, uwzględnia okoliczności, wiąże przyczyny ze skutkami i wydaje sąd naukowy. Jest badaczem, nie zniża się do roli agitatora. Między agitatorem a badaczem upatruję zaś różnicę w momencie tendencyjności. Zarzucano mu chłód; nie dziw, bo w żył społeczeństwie, przyzwyczajonem, iż o kwestyach naukowych, o ile się z życiem aktualnym wiązały, pisano w nerwowem naprężeniu, z sercem przepełnionem miłością lub goryczą, z płomieniem w głowie i w piórze.

Brak mi tu miejsca, abym wchodził w szczegóły jego działalności literackiej. — Przecież dla czytelnika mniej obeznanego z jego „Dziełami“ — a wątpię czy w Galicyi, choćby sto egzemplarzy ich się rozeszło? — podnieść muszę najważniej-

sze tematy, które dotknął lub opracował. Pomijam „Dzieje literatury polskiej“ pisane w r. 1865 dla Rosyan, ale i po polsku (i po niemiecku) kilkakrotnie — w rozszerzonych edycyach — wydane. Jestto praca informacyjna, powiedziałbym podręcznik szkolny, z poza której indywidualność autora mało tylko występuje.

Literatury zagranicznej dotyczą liczne studya o Bajronie lub Bajronizmie, studyum o stosunku Göthego do Schillera, wreszcie praca o Hamlecie. Hamlet, sceptyk filozoficzny, wątpiciel etyczny, bezpłodny pracownik ducha — staje przed nami w mistrzowskiej, mało sobie w literaturze równych posiadającej analizie, a nie trudno odgadnąć, iż Spasowicz nie uznaje go za typ społecznie dodatni i że w tym kierunku nagina uwagę czytelnika. Przytoczę tu jeden ustęp, dający pewne pojęcie o ogólnym sądzie Spasowicza, niezamykającego bynajmniej równocześnie swoich oczu na wartość estetyczną stworzonego przez Szekspira charakteru i na genialne jego przedstawienie: „Gorżka ironia wszystko wyżarła Hamletowi w sercu, i zajęła miejsce innych bardziej ludzkich uczuć. Fraszka świat, fraszka ludzie, fraszka ich szczęście lub życie, wartoż dbać o tak marne i liche istoty? — W arystokratycznem podniesieniu swojej osobistości, swojego ja, ponad gawiedź i tłuszczę, zaczyna górować egoizm wyuzdany i lubieżny, podścielający świat cały pod nogi swoim, coraz to dzikszym fantazyom“...

Studya nad bajronizmem stanowią temat, który Spasowicza widocznie niezwykle interesuje, bo przy każdej sposobności do niego wraca. Pierwszorzędnej wartości są ustępy, poświęcone genezie bajronizmu i jego związkowi z ogólną umysłową kulturą Europy. Romantyzmowi podkłada on głębszy fundament socyalny, a pesymizm, jakim nasiąknięta jest poezya Bajrona, umie świetnie rozłożyć na pierwiastek mizantropii, płynącej z ducha wieku i na pierwiastki ściśle osobiste, uzasadnione czy wywołane życiem lub charakterem jednostki.

Wrażenie wywołało swego czasu (1889) zwięzłe studyum o „Konradzie Wallenrodzie,“ stawiające sobie za cel udowodnić, iż poemat ten, choć bajrońskim duchem nasiąkły, przecież nie jest utworem naśladowanym, gdyż „poruszył głębokie kwestye moralne, miał stronę wydatną polityczną, ale całkiem różną od warcholskiej i anarchicznej polityki Bajrona“. Dzięki temu, widzi w nim Spasowicz utwór genialniejszy od III części „Dziadów“, i nie waha się go postawić równo z „Panem Tadeuszem“.

Pomijam krótką wzmianką szereg prac poświęconych zbliżeniom, analogiom lub niepodobieństwom między poetami dwóch narodów: rosyjskiego i polskiego (np. Mickiewicz i Puszkin), a wspomnę jeszcze tylko o trzech pracach, niezwykle doniosłych a połączonych ze sobą wspólnością przewodniej myśli.

Z nich pierwsza jestto rozbiór „Pamiętników“ Marcina Matuszewicza, kasztelana brzeskiego, po-

chodzących z pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Wysoce moralny i społeczny zmysł Spasowicza wydobywa z nich cały szereg spostrzeżeń, rzucających światło na zgniliznę Augustowskich czasów, a raczej na zgniliznę wierzchniej warstwy narodu, którą jedynie Matuszewicz odtwarza. Zarysowuje się w obec tego przed oczami czytelnika obraz pozornie najprzykrzejszy, ale w następstwie — gdy się porówna nasz i ówczesny poziom moralny — spostrzegamy zasadnicze wyszlachetnienie społeczeństwa i jego moralne odrodzenie. W przeciwstawieniu zaś do tego przykrego obrazu, rozbiera Spasowicz w dwóch innych pracach, skąd się wziął, w czem błądzi a w czem jest objawem dodatnim silny prąd do apoteozowania staroszlacheckiej przeszłości, jaki się spotyka w poezyi XIX wieku. Analiza pojęć i ideałów dwóch wybitnych tego prądu reprezentantów: Pola i Kondratowicza, — analiza staroszlachetczyzny jak wygląda w poezyi, jest w ten sposób uzupełnieniem rozbioru staroszlachetczyzny w życiu, której obrazu dostarczają wspomnienia Matuszewicza.

Język i styl Spasowicza jest wprawdzie niezwykle barwny, pełen obrazów, niespodziewanych zwrotów, jędrności i ścisłości — ale daleko mu od zaokrąglenia i płynności. Płynie owszem z trudem, znać na nim łamanie się treści z formą, znać ciągłe niebezpieczeństwo, iż myśl rozsadzi ciasną swoją powłokę. Myśl płynie logicznie jedna z drugiej, ale potok pędzący wartko rozbija się bezustannie o spotykane kamienie i tryska tu i ów-

dzie rozpryśniętemi bryzgami. Śledzenie głównego toku myśli bywa przez to utrudnione i to może sprawia, iż prace znakomitego krytyka i pełnego oryginalności stylisty nie są tak popularne jak na to zasłużyły.

Stanisław Estreicher.

II.

Nie można oddzielić w Spasowiczu pisarza politycznego od polityka działającego. W warunkach, w których żyje, każda książka i każdy artykuł jest czynem politycznym. Jeżeli mimo to sądzimy, że kilkaset następnych wierszy, poświęconych jest Spasowiczowi tylko jako pisarzowi politycznemu, to dlatego, że nie mamy zamiaru mówić o skutkach działania i wpływie Spasowicza na społeczeństwo, że nie wdamy się w rozbiór i ocenienie siły społecznej, jaką stworzył czy utrzymał przy życiu i wspomógł.

W pracach politycznych Spasowicz jest tym samym wytwornym pisarzem, którego podziwiamy w jego pismach literackich. U żadnego może innego pisarza nie spotykamy takiego surowego przestrzegania systemu w połączeniu z tak zajmującem przedstawieniem rzeczy. Myśl swą rozwija z zadziwiającą logiką, a podaje ją w sposób, który zaciekawia, ciągle pobudza i nigdy nie nuży. Szafuje wielkiem bogactwem języka, a jednak nigdy nie da się porwać słowu — przeciwnie, każde jest odważone i bardzo obmyślane.

Nie mówi za wiele ani za mało, nie cofa się, a z drugiej strony nie potrzebuje nic domawiać. Nie pomylimy się może, twierdząc, że w Spasowiczu znać wszędzie prawnika. Wymaganiom szkoły prawniczej należy zawdzięczać niezwykłą ścisłość rozumowania u Spasowicza, jego odwagę w definiowaniu i docieranie wszędzie do ujętych w niedwuznaczną formę rezultatów.

Prace polityczne Spasowicza oparte są na szerokich studyach filozoficznych. Z niewieloma politycznymi pisarzami współczesnymi można go postawić w jednym rzędzie, z nikim nie da się porównać. Tłómaczy się to różnem polem działania, ale i tam, gdzie teren byłby wspólnym, różnica musiałaby powstać wskutek odmiennych podstaw naukowych.

Spasowicz zna doskonale ruch filozoficzny i śledzi go do ostatniej chwili. Krytyka dzieła A. Stronina „Polityka jako nauka“ (Pisma, t. V, str. 29) dowodzi wielkiej bystrości Spasowicza w odkrywaniu błędów i słabych stron, wykazuje wspólny z nauką zachodnią postęp w jego pracach, ale nadto świadczy o spokojnym i wytrawnym sądzie uczonego.

Spasowicz nie jest jednostronnym badaczem i nie da się unieść chwilowym sukcesom. „Pozytywizm nie jest — zdaniem jego — ani pierwszą, ani ostatnią filozofią, metoda jego może nie najlepsza, lecz dzisiaj (1872) jest on na dobie i będzie miał powodzenie w najbliższej przyszłości, bo posiada niezaprzeczenie wielkie zalety. Zbliża

on ku sobie i jednoczy rozstrzelone gałęzie nauk przyrodniczych i moralnych, wolny jest od zarzutów, które ściąga na siebie materyalizm, bo wytknąwszy dla nauki cele, które mogą być osiągniętymi, na wszystkie zagadnienia religijne i metafizyczne odpowiada słowami: nic nie wiem, nakoniec wyciąga nas z martwej krainy wygórowanego specyalizmu, w której od wieków osiadły, podzieliły grunt na grządki i oparkaniły się pewne umiejętności albo sztuki, zwane naukami.“ (V, str. 32).

W niepospolitem studyum o „Zadaniach etyki“ Kawelina (IV, 189) odsłania się jeszcze wybitniej przedmiotowość Spasowicza i jego spokojny sąd o nauce i jej rozwoju. Mówiąc o stanowisku, jakie Kawelin wyznacza etyce w systemie nauk, twierdzi (IV, 200): „Nie tak jeszcze dawno etykę załączano do filozofii; po upadku filozofii osnutej na samowładztwie umysłu w państwie duszy, odpadły od niej nauki doświadczalne, które stworzyły psychologię doświadczalną; ta wyrosła w naszych oczach i doszła do olbrzymich rozmiarów (1885). W bliskiej przyszłości psychologia doświadczalna powinna przekształcić wedle własnych zasad całą sferę prawa i całą socyologię. Wedle schematu najnowszej filozofii indukcyjnej socyologia ma być ostatniem, zamykającem ogniwem w łańcuchu wiedzy. Cała też wiedza naukowa w istocie dzieli się na dwie części: na przyrodoznawstwo... i na psychologię, również poświęconą ruchom, ale zaznaczanym tylko w świado-

mości za pomocą zmian tejże, a w każdym razie odbywa się kojarzenie trzech pierwiastków: myśli, wzruszenia i woli. Nauki prawnicze i społeczne stają się jedynie przyczynkami do psychologii, poświęconymi tym przystosowaniom i narządom, przez które dochodzi się do możliwie najzupełniejszego i najbogatszego rozwoju życia psychicznego wśród całych zbiorowisk ludzkich, wśród mas narodowych i zbiorowych....“

W dziedzinę polityki wnosi przeto Spasowicz wyrobiony metodą prawniczą ścisły i rozważny sposób pisania tudzież wsparty i płynący z filozoficznych dociekań spokój sądu i szerokość jego horyzontu. Pierwszy z tych pierwiastków wiedzie Spasowicza zawsze do „rezultatów.“ Zdaniem jego „zepsucie obyczajów pochodzi od chwiejności w umysłach, od wahania się przy rozstrzyganiu najbardziej zasadniczych, ogólnych i przytem zupełnie przedmiotowych kwestyj, dotyczących otoczenia,“ to też podniesienia poziomu i samowiedzy i moralności spodziewa się wtedy, gdy masa ruszy „w prostym kierunku“ i gdy zajaśnieją „światła przewodnie“ (IV, 238). Drugi pierwiastek wkłada mu w usta słowa: „Dziś źródła poezyi wysiąkły, odpadły skrzydła, chodzimy po ziemi i wyglądamy, jako wybladli, poszczący pokutnicy, aleśmy dokazali, że to usiłowanie samobójstwa, albo samokaleczenia, się już nie powtórzy, ani za lat dziesięć, ani za trzydzieści i więcej, bo nastąpiło inne usposobienie, bośmy wyrobili dwie niezbędne w położeniu podupadłych i wy-

kolejonych narodowości cnoty: spokój i rezygnacyę.“ [1])

Tem także tłómaczy się, że Spasowicz na końcu swej pracy o Wielopolskim (III, str. 315) mógł powiedzieć: „.... protestuję przeciwko *Moskowskim Wiedomostiam*, które moją pracę nazwały służeniem jednej tylko polskiej sprawie. W jednakiej mierze możnaby powiedzieć, że starałem się służyć i sprawie też rosyjskiej. Moje stanowisko obserwacyjne było wspólne dla obu narodowości, wedle rozumienia mego przedmiotowe i nie wyłącznie narodowościowe, ale, o ile tylko zdołałem, humanitarne.“

Najważniejszemi pismami Spasowicza są *Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim* (II, str. 233 do 329) i *Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego, epizod z dziejów kwestyi polskiej w Rosyi* (III, str. 1 do 317). Ta ostatnia książka jest bądź reprodukcyą, bądź dopełnieniem pierwszej. Te same myśli polityczne, które są tłem obu tych prac, rozwija Spasowicz w pismach *Polskie fantazye na tematy słowianofilskie* (II, 203 do 233) i *Jubileusz Kraszewskiego* (VI, str. 83 do 111) tudzież w szeregu artykułów, umieszczanych przeważnie w *Kraju*.

Prace o Wielopolskim miały wedle zamiarów autora odtworzyć z możliwą wiernością rysy wielkiej postaci historycznej. Nie odpowiadały jego przekonaniom ani kadzidła pochwalne, jakie pan

---

[1]) Dwa odcinki z *Kraju* (VI, str. 199).

Lisicki przyniósł w darze margrabiemu, ani też „silnie namiętne poglądy“ Stanisława Tarnowskiego· Po za postacią historyczną jednak interesowała go sama kwestya, której Wielopolski poświęcił swoje zabiegi, kwestya dotąd nie rozwiązana. Nie możemy naturalnie na tem miejscu rozpoczynać na nowo polemiki o politykę Wielopolskiego, nie jest też naszym celem oceniać ruch i akcyę polityczną, popieraną przez Spasowicza, pragniemy tylko zwrócić uwagę na pochodzący z pod pióra Spasowicza dorobek polskiej literatury politycznej. W tej niezbyt bogatej u nas dziedzinie zajmują pisma Spasowicza wybitne stanowisko. Stanowisko to zawdzięczają nie ilości zwolenników, propagowanych przez niego idei, ani nie osiągniętym sukcesom, ale swojej wewnętrznej literackiej wartości. W tak bolesnej sprawie, jak kwestya stosunku Polaków do Rosyan, uczucie musi zasłaniać oczy, jakiemi chciałby patrzeć rozum. Wyzbyć się uczucia może czy chce niewielu. To też nietylko to nie jest dziwnem, że polityka Spasowicza nie znalazła gruntu w polskiem społeczeństwie, ale i to przestaje dziwić, że „polityki“ nie odróżnia się od „pisma politycznego“ i że wartością „polityki“ mierzy się wartość „literatury politycznej“. Za radami pisarzy politycznych XVI w. nie poszło społeczeństwo polskie, a przecież nie obniża to ich znakomitego stanowiska. Oceniania wedle skutków, jakie wywołała, wedle wielkości siły, którą pobudziła, książka polityczna przestaje być książką, a staje się czynem politycznym. Ta

strona nie jest przedmiotem tego szkicu i nie wchodzimy w to, czy „czyn“ się udał i jaką miarą — polityczną i moralną — należy go oceniać. Stwierdzamy tylko, że „książka“ jest świetną, bo świetnym jest umysł, który ją stworzył.

Myśl polityczna Spasowicza polega na porozumieniu się Polaków z narodem rosyjskim. Treścią tego porozumienia się powinno być: narodowość polska, państwowość rosyjska. Polacy pod zaborem rosyjskim powinni robić to, co robią pod austryackim: nie wyprowadzać rządu w pole, bo to się im nigdy nie uda, nie wyzywać go, bo zwycięży, ale zachowywać się rzetelnie i uczciwie i nie zrobić drugi raz tego, co się z Wielopolskim zrobiło. „Pozytywny doradca powinien, wzbroniwszy ziomkom wszelkiego politykowania, namawiać ich do pozostania skromnymi pracownikami w państwie, wśród którego los ich postawił, radziłby nie unikać Rosyan, czem poniekąd zawinili ich poprzednicy, obcować z Rosyanami pod względem umysłowym i ekonomicznym, ale zachować, nie zlewając się z otaczającą sferą, i swe uczucia narodowe i swój język. Zbyt wielkie, zwłaszcza w pierwszej połowie bieżącego stulecia, zrobione były nakłady w zakresie polskiej literatury i sztuki, pracowały nad niemi zbyt wielkie talenty, ażeby można było zmarnować ten kapitał. Przytem niezależnie od nauki i sztuki uczucie narodowe zbyt jest cenną rzeczą, jako siła niepolityczna, lecz czysto moralna; sił tych nie tak wiele jest w życiu, i jeśli się znajdzie

która przykładająca się do tego, żeby w życiu rodzinnem być czystym, z obcymi zachować największą uczciwość i godność, uznawać jakieś prawidła postępowania niezależne od podszeptów interesu osobistego, jakieś pojęcie obowiązku, nie wolno pozbawiać się lekkomyślnie tej siły, zwłaszcza w naszym wieku, odznaczającym się wogóle zwolnieniem obyczajów, spaczeniem i upadkiem charakterów, brakiem ideałów (II str. 230).“

Polityka byłaby czczą gadaniną, gdyby nie rozwiązywała zagadnień praktycznych. Zacytowane wyżej myśli są też tylko przewodnikami, wedle których należy rozstrzygać te kwestye praktyczne. W ostatnich latach zwłaszcza nie brakło usiłowań w tym kierunku, a brał w nich wybitny udział Spasowicz. W ten sposób powstaje i rośnie program, którego realizacya jednak (wedle naszego zdania) zależy nietylko od politycznej dojrzałości narodu polskiego...

Wobec ciągle krwawiących i na nowo zadawanych ran, trzeba było wielkiej odwagi, by wypruć z siebie instynkty serca, które nie popłacają w polityce i odezwać się do rozsądku narodu. Swojemi pismami złożył Spasowicz dowód, że ją posiada. Są one nadto dowodem, że umiał uchronić się od prądów kołyszących masę, wyróść ponad jej uczucia i sięgnąć okiem dalej. A jednak ten człowiek, stojący tak wysoko ponad codzienną rzeszą, wyznaje i w nauce i w polityce poglądy demokratyczne. „Nauki społeczne poświęcone są tym przystosowaniom i narządom, przez które do-

chodzi się do możliwie najzupełniejszego i najbogatszego rozwoju życia psychicznego wśród całych zbiorowisk ludzkich, wśród mas narodowych i państwowych“ (IV, 200). „Idea demokratyczna zaledwo dziś nam świta, zaledwo oswoiliśmy się z dźwiękiem naszego słowa, a nie z głębią pojęcia. Znaczy ona, że w życiu i obyczajach i we wszystkich dzielnicach pracy i w samych pojęciach — masa prym bierze przed jednostkami, że grunt w społeczeństwie stanowi to, co na pozór i małe i drobne i niepodażne, boć to tego wiele, że cywilizacya nie na to przeznaczona, by z ogromu społeczeństw wydostać kilka kropel najwytworniejszych pachnideł, albo do wieczerzy z najwyszukańszych potraw zaprosić niewielu wybranych, ale że do tego stołu powinni wedle możności po kolei zasiadać wszyscy, chociażby najskromniejszem obdarzając się jadłem i napojem.“ (VI, 194).

Między tymi poglądami jednak a górnem stanowiskiem Spasowicza niema sprzeczności. Masa nie ruszyłaby w kierunku prostym — jak mówi Spasowicz — gdyby nie miała gwiazd przewodnich.

W. L. Jaworski.

III.

Należy jeszcze dodać chociaż kilka suchych wiadomości o Spasowiczu - prawniku. Działalność jego w tym kierunku można podzielić na teoretyczną i praktyczną. Będąc aż do roku 1862 profesorem prawa w uniwersytecie petersburskim (historyę swego ustąpienia opowiada w VI tomie *Dzieł* na str. 48 i nast.) pracował głównie nad prawem polskiem i nad prawem międzynarodowem i karnem. Kilkanaście jego rozpraw w tym kierunku mieszczą obecnie jego polskie „Dzieła“, inne wyszły osobno po rosyjsku; tu podnieśmy tylko jeszcze jego współpracownictwo w wydaniu „Statutu litewskiego“ i „Voluminów legum“ w r. 1860. W roku 1863 wyszedł drukiem obszerny podręcznik prawa karnego jego pióra. Dowodem wielkiego zainteresowania i poczucia dla wszystkiego, co nowożytne (czego dowody daje wogóle Spasowicz na wszystkich kartach swoich pism) są w zakresie prawniczym jego studya nad prawem autorskiem, rozpoczęte jeszcze w roku 1861; albo nad antropologiczną (*Lombroso*) i socyologiczną (*Tarde*) szkołą prawa karnego, ogłoszone w r. 1891.

Głośnym, jako prawnik, stał się Spasowicz zwłaszcza od chwili przerzucenia się do adwokatury. Odtąd nazwisko jego wypłynęło, jako nazwisko jednego z najznakomitszych mowców, najodważniejszych obrońców, najlogiczniejszych debaterów. Nie potrzeba przypominać, jakie sprawy brał przedewszystkiem Spasowicz w swoje ręce i jak się z zadania wywiązywał, wypowiadając nieraz śmiało i publicznie to, co inni tylko czuli. Przed niedawnemi laty wyszedł drukiem zbiór tych jego mów sądowych, niestety, w języku, w jakim były wypowiedziane, to jest rosyjskim — a więc dla publiczności naszej nieprzystępnym. Byłoby warto pomyśleć o ich przekładzie, u nas, gdzie tyle miernych, jedno-dniowych rzeczy się tłómaczy! Na zakończenie pozwolimy sobie przytoczyć drobny z tych mów wyjątek, który swego czasu (1871) w prasie rosyjskiej i naszej wywołał wielką polemikę, a poświęcony jest scharakteryzowaniu różnicy między radykalizmem polskim a rosyjskim — różnicy, która i dzisiaj nie przestała być aktualną:

„U młodego człowieka w naszym wieku pierwsze uczucie, z jakiem on wstępuje w świat, jest miłość dla ludu, uczucie demokratyczne, chęć wejścia w ten świat, zlania się z nim. Sposób ten zależy w znacznej części od narodowości. Weźmy dla przykładu dwóch ludzi: młodego Polaka i Rosyanina. Polak kocha naród, to jest swój naród; u tego narodu bogata przeszłość, w tej przeszłości wiele takich rzeczy, od których bije serce dotychczas jeszcze. Ta przeszłość po-

wstaje przed jego oczami w *purpurze i złocie, w dziwnej wielkości*, i on rzuca się w swą narodowość, aby za jej pomocą urzeczywistnić swe demokratyczne marzenia. W taki sposób robi się on rewolucyonistą. Zupełnie inaczej bywa z młodym Rosyaninem. — Przeszłość jego nie bogata, bardzo niebogata (choćby się temu mieli sprzeciwić Słowianofile). Teraźniejszość sucha, biedna, naga, jak step rozłożysta, można w niej rozhulać się, ale nie ma się o co oprzeć. Ta rozmaszystość natury rosyjskiej, o której tak wiele mówią, ten radykalizm u większości rosyjskich ludzi czynu pochodzi właśnie stąd, że nie mają przeszłości, *że im brak kultury*, że nie mają się na czem oprzeć. Radykalizm ten, to największa i najwydatniejsza cecha rosyjskiego człowieka czynu. Prawie każdy młodzieniec staje się radykalistą. Z konieczności, z natury rzeczy dobija się on do korzeni rzeczy, do istoty stosunków, do samej najdalszej podstawy. On przebija się umysłem, rozkładającym te stosunki przez państwo, społeczeństwo, religię, nauki, sztuki i staje tam dopiero, gdzie już niema dalszej drogi: przy ekonomicznych podstawach bytu, przy przeciwieństwie i walce kapitału i własności z jednej, a pracy z drugiej strony. — Stanąwszy na tym punkcie, spotyka bogatą literaturę zagraniczną o kwestyi robotniczej na Zachodzie i z konieczności staje się socyalistą"...

Stanisław Estreicher.